

Głos Pleneru XXXVIII Plener Sztuki Ludowej i Rękodzieła artystycznego Pomorza - część I (transkrypcja podcastu)

Nazywam się Sebastian Bednarek i wspólnie z Kaszubskim Uniwersytetem Ludowym zapraszam Was na wysłuchanie głosu pleneru 38 pleneru sztuki ludowej i rękodzieła artystycznego Pomorza, który odbył się w wieży. To nietypowy plener, który odbywa się w czterdziestolecie działalności Kaszubskiego Uniwersytetu Ludowego. Uczestnicy pleneru złożą życzenia, a także po wspominają wydarzenia, które miały miejsce na przestrzeni tych lat. Zapraszamy do wysłuchania.

Nazywam się Janina Gliszczyńska, pamiętam pierwszy. Plener, jechałam tutaj, nie wiedziałam, gdzie to dokładnie, że tu gdzieś w lesie to ktoś mi mówił, że nie trafię. Pytałam kierowcy, no przecież jedzie na Gdańsk, to to przejeżdża przecież III na pewno kaszubski Uniwersytet ludowy na pewno wie, gdzie i zna, no i tak było i. Tutaj nie było tak, że musisz coś tam to zrobić. Tamto każdy, kto tylko umiał to robił. Mógł się wykazać hafciarki, chwil, malarze, rzeźbiarze, no akurat rzeźbą się zajmowałam.

Czyli można powiedzieć, że dzięki temu, że pojawiłaś się w KUL-u na tym plenerze, tak naprawdę Twoja kariera się wtedy rozwinęła i to za sprawą właśnie tego Pana Edka, świętej pamięci. Wcześniej i tak już nie ma go? No, ale jest z nami i jest w swojej twórczości, na pewno zerka na nas, teraz patrzy i uśmiecha się tym swoim wspaniałym uśmiechem. Pamiętam, poznałem go. Wspomnieniach i trochę pewna na pewno cieszy się, że nadal te plenery się odbywają. No bo przecież był prezesem ponad 25 lat. Jak rzeźbie to ptaszki, to to ona mi towarzyszą po prostu przez całe życie. No i i jak je rzeźbie, to czuję się taka uskrzydłona, taka wolna.

No to rozumiem teraz. Dlaczego właśnie postanowiłaś w tym roku na ten jubileuszowy plener? Właśnie w taki rozumiem. No to pięknie. A osoba, które, najbardziej wspominasz? No wspomniawsz już Pana Edka, ale jeszcze. No jeszcze jak byli fajni i wspaniali ludzie, malarze razem zawsze jeździli Pan Leon Bieszke i Pan Ali Zwara śniegu.

No tak też legendy.

Tak i oni właśnie utrwalali takie stare jeszcze cokolwiek, co pozostało po wojnie jakieś zabudowania pluskiem i chałupki, stare, krzyże, kapliczki, przydrożne i to mi się podobało. Zawsze przyglądałam się, co oni malują. No i też wspomnienia mieli swoje dla nich to było coś bliskiego, tak jak dla mnie ptaki. Zmień, że te lata spędzone tutaj to są raz, że ludzie dwa, że no uczysz się tak też jesteś mocniejsza, coraz bardziej.

No na pewno w domu w domu bym tyle nie zrobiła. Tego bym tak nie czuła się jak tutaj. No bo szara codzienność.

Ja teraz zrobię.

Trzeba to tam muszę, to muszę tamto muszę je i i też muszę czas wypracować, żeby no to kosztem odpoczynku to było po nocach.

A tutaj nie a tutaj to jakby inny świat nie ma żadnych obowiązków. Nie, nie, nie muszę gotować, myśleć, co ugotować, czy tam cokolwiek. Tu jest ten czas na tą twórczość, na tą im dłużej tu Jestem, tym lepiej się czuję i lepiej myślę, mam wyobraźnię. Tak pierwsze dwa dni jest mi ciężko się przestawić.

Ale później jesteś cała, skoncentrowana na pracy?

Tak no później już coraz lepiej się czuję i no mam tyle pomysłów i. I to jakiś czas będzie funkcjonować.

To cię tam tak jakby nakręca i jest.

Tak i i to jest takie silne, że tak, że umie tak wciąga, że bym chciała to robić tylko to.

Zrozumie, że wracasz?

I już.

To jest ta nie będzie wykonywał tego samego powodu. To. No, no ciągle coś nowego przychodzi. No ja nie, nie lubię rzeźbić tego samego. No ale ptaków jest tak dużo. Jak już nie mam, ich brakuje to od nowa ja robię.

Ale na ile sposób? Już troszkę inna ja rozumiem, że już tak, no one muszą tam być w takiej pozie, której mi się podobają. Ja je muszę ustawić po swojemu, no i to jest to się spełnia i marzenia, bo to ja mam mogę zrobić co chcę jak chcę. I wziąć do ręki, to jest one są jak żywe dla mnie, tak jakby były częścią mnie.

Co byś chciała życzyć sobie i innym?

Ja myślę, że ci co chcieliby coś zrobić czy rzeźbić, czy malować, żebyście znaleźli tutaj. Bo to jest taka atmosfera taka, no i jest dużo się dzieje, bo są może hafciarki ze zdarzę. Ta twórczość żyje i mają okazję popatrzeć, jak ktoś robią mają okazję popróbować. No i ta atmosfera też dużo daje dla artysty.

Czyli dłuższy plener. Chciałbyś, żeby było po prostu?

Dla mnie mógłby być całe życie plener. Teraz do końca życia, póki sił starczy.

Super to powiedziałaś?

Takie marzenie.

Aleksandra Chejmowska- Zdrożna hafciarka. W związku z tym, że bardzo dużo wiem na temat tych plenerów, z racji tego, że moja mama w nich uczestniczyła od bodajże 2003 roku. O każdym plenerze przyjeżdżała i były tak mniej więcej 2 3 miesiące ciągłych opowiadań, więc ja czułam się momentami tak jakbym na tym plenerze. Była i wiem, że wtedy w tamtych czasach Hafciarki to było taka dosyć silna grupa. Było ich dużo więcej. Pani z Tucholi były panie bodajże. No z Gdańska oczywiście tam mama zawsze przyjeżdżała, ale było w każdym bądź razie ich bardzo dużo i robiły pracę bogatą. To były ogromne, jakieś obrusy wypracowane, które potrzebowały dużo czasu, żeby to Wszystko zrobić. Wiem, że też robiły to w domu. Pod przygotowywały sobie, bo nie sposób zrobić takiej dużej pracy w ciągu tam 9 czy 10 dni. Tak sobie pomyślałam, że może teraz? No i w związku z tym, że tak mi się wydawało, że tego już jest tyle przez tyle lat się pewnie nazbierało tych dużych, wielkich prac, takich tradycyjnych, bardzo dużo to tak. Coś innego stąd na moich pracach są właśnie oczywiście jak najbardziej zachowane. Tak jak mówięś ortodoksyjne wzory haftu kaszubskiego haftu kociewskiego, ale umieściłam na nich sentencje. Takie sentencje troszkę psychologiczne, może? Nie takie jak na tych tradycyjnych pucharkach, czyli tych matkach kuchennych, które tam w domach były wszechobecne. Tak troszkę sobie postanowiłam, że to niech to wygląda tym razem trochę inaczej. No ale wydaje mi się, że tu troszkę musimy tutaj pomieszać w tym wszystkim, zachowując tradycję,

musimy się troszkę dostosować do czasów dzisiejszych, prawda? No, może wydaje mi się, że takie hasło jest życie nie polega na tym, żeby czekać aż przeminie burza w życiu.

No przeczytaj, to proszę.

Chodzi o to, aby nauczyć się tańczyć w deszczu. Wydaje mi się, że do młodych ludzi w tej chwili to tak chyba trochę bardziej przemówi takie hasło niż na przykład. No nie wiem, dobra żona tym się chlubi, że gotuje co mąż lubi, bo spotkałam się z takim. Troszkę z taką reakcją pewnej pani, która przyszła na jarmark w oliwie na jarmark etnograficzny, który tam się odbywa co roku i tak stanęła przed stoiskiem mojej koleżanki. No coś takiego może być? Takie hasło umieszczać w dzisiejszych czasach. A dlaczego tam nie ma, nie napisała pani dobry mąż się tym chlubi, że gotuje co żona lubi.? Tak jak mówię, to akurat mam. No powiem ortodoksyjnym hafciarką takie może wydawać troszkę dziwne, że takie tam cuda tutaj wypisuje, ale to tak ma być, bo tak mi się podobają takie tam.

Anegdotę, chciałbyś może to nie anegdota historia historyjka? Było hafciarek 5,6, 7 i to była norma. Nieżyjąca już niestety pani Fela była wracamy do plenerów. Tak to te do plenerów, na których ja jeszcze nie byłam, była moja mama.

Mówimy, teraz wracamy do pleneru. Tak dobra, tak ok turkusowy.

No i pani Hela najbardziej chyba utalentowana z nich wszystkich i najstarsza i najbardziej taka wiesz taka z charakterem. I też spotkałam się z takim sformułowaniem, że no tak, kiedyś to jeszcze pani Fela bywała dużo hafciarek było, no pani hela to taki hafciarskich generał i ja mówię, a czemu tak nie? Pani Fela wprowadziła "Ornóg ". Hafciarki miały siedzieć, haftować, nie integrować z innymi. A wiesz, na czym polega integracja? Siedzimy sobie, no i tam lub śpiewamy bardzo piękne rzeczy, hafciarki nie, ja Jestem w tym roku na plenerze jedenasta hafciarek. Czyli nie mam takiego żadnego generała? Moja mama w ogóle tak sobie tam wymyśliła, że ja o jak ja będę umierać, to ty mnie zastąpi, że mówię, mamo, nie spiesz się powoli spokojnie z tym umieraniem. No, ale tak myślę, że się spełniło jej marzenie, że ja tu Jestem moje, że wreszcie mogłam zobaczyć i zweryfikować, czy to, co ona mówiła, to prawda.

A co mówiła właśnie powiedz jeszcze?

O Jezu, ona Słuchaj, przeżywała ten plener. Tak jak mówiłam, pół roku przed przyjazdem już były myśli wszystkie, a co ja zrobię, a co ja przygotuję? A co zabiorę ze sobą, a jaką pracę? Czyli już żyła, nakręcała się, że pojedzie, już nie mówiąc o tym, że tam się pakowała i zbierała. Pół roku po plenerze było znowu opowiadanie, jak to było ja. Znam wszystkie panie, które tutaj były tak jakbym z nimi siedziała, bo tyle razy słyszałam. A co ta powiedziała, a? To tamta a co ta zrobiła? A jak Janeczka była ubrana jak w białych spodniach, przez poleciała gdzieś tam do Kościoła? I się wywaliła. Bo cuda na kiju takie rzeczy także ona wspominała ten plener jako taki czas odpoczynku, wyciszenia tylko dla niej. Chociaż sobie nie wyobrażam, jak to było jak tam pani Fela rządziła. Ale dla mnie ten plener to jest czas, kiedy ja mogę robić to co chcę. Nikt mi tutaj niczego nie każe nikt mi nie narzuca tematu. Mam wolną rękę, mam ochotę, siedzę, haftuję, mam ochotę, idę na grzyby. Jest to taki czas dla mnie, kiedy ja mogę się skupić tylko i wyłącznie na tym, no bo w domu nie zawsze to się udaje.

Opowiedz praca przygotowana na ten temat, czyli obchody jubileuszu. To jest właśnie to, co przygotowałaś. To są te mądrości i te sentencje. Słuchaj tak dlatego, że no ja długo myślałam. To jest taki temat, mówię matko kochana, twoja tu z tym haftem wymyślę. No bo to jest trudne dla hafciarki. Słuchaj, no co wy haftuję, no przecież no nawet nie miałam pojęcia, a nie chciałam bym nie chciałam być taka wiesz banalna i zrobić. Nie wiem makatkę i napisać tutaj wyhaftować 40 lat no. Bo kiedy?

Czego życzysz kulowy w kontekście plenerów?

Sobie życzę tego, żeby ze chciano mnie tu zapraszać. To jest raz po 2, żeby mi się chciało chcieć, żebym nie straciła zapału do wymyślania jakichś innych form z wykorzystaniem tego haftu. Na kulowi życzę tego, żeby po prostu robili to, co robią, bo robią to doskonale. Żeby, żeby im się też wiecznie chciało to robić dla nas, bo to dla nas jest naprawdę bardzo ważne. Ten czas spędzony tutaj, no do tego się po prostu nie da porównać z żadnym innym dla mnie przynajmniej wypoczynkiem oddałabym Kanary za kul. Dziękuję.

Dziękuję pięknie zakończyłaś. Oddałabym Kanary za KUL.

Pracowałam w młodzieżowym Domu Kultury w Lęborku i Realizowałam nie tylko program placówki, ale po prostu własne pasje i któregoś razu zaproszono mnie na plener i to był właśnie plener wstawieni. Uważam, że te plenery były jakieś zupełnie inne. To były fakt, że inne czasy, ale też plenery były zupełnie inne i ludzie byli. Bardziej bezpośredni, mniej wymagający, tam było skromniej, ale niczego nie brakowało i była taka bardzo twórcza atmosfera, którą właśnie wprowadzała Ewa. Ewa nie ingerowała. Ona była, myśmy ją czuli, że ona jest wśród nas. Ale nigdy nie było tego, że stała nad kimś, że o tym, że nie próbowała jakiś uwag czy mądrych chwil udzielać to to w ogóle na ten temat to nie było mowy, ale po prostu była obecna niewidoczna. To jest to jest uważam rzadką umiejętność. Myśmy ją uczuli, ona była świetnym gospodarzem, ale nie narzucała się. Ja w tamtych czasach nie jeździłam zbyt często na plenery, ponieważ szefowałam placówce, nie mogłam sobie pozwolić na takie wyjazdy. Nie było, nie było. Jak nie miał mnie kto zastąpić w pracy i dopiero kiedy właściwie odchodziłam na emeryturę w ostatnich latach, a Jestem 17 lat na emeryturze, dopiero zaczęło się takie. Prawdziwy film, spotkanie z planem. I tu w KUL-u odbywały się plenery. Samo miejsce narzucało inny charakter. Ale było to miejsce, w którym no można było się spotkać. Można było porównać, można było się nauczyć, można było chwil. Podpatrzeć wiele rzeczy i spotkać się z wieloma dziedzinami, bo tutaj przecież wtedy był. Dużo rzeźbiarzy. I nie zapomnę skrzypiących podłóg toalety na korytarzu natrysku na korytarzu chwil taka atmosfera starego budynku, gdzie z jakiś tam wąskich korytarzy przemykali się twórcy chwil spotykali się na korytarzach i i to miało taki swój naprawdę urok niesamowity i Basię masę prac. Pamiętam, że tu Wierzyc. Zrobiłam pierwszą rzeźbę, właściwie zrobiłam płaskorzeźbę. Było mi bardzo miło, ponieważ pan Zieliński wycenił moją płaskorzeźbę na 700 zł, więc to było dla mnie coś niesamowitego, bo wydało mi się to taką wielką kwotą i i taki znawca, który był tak hołubiony przez wszystkich, że mimo że przyjechałam balować, że docenił to, że ja po prostu robiłam tę pracę. Ja nie wiem. Wydaje mi się, że mimo że jest bardzo miła atmosfera, mimo że się znamy tyle lat, ale jest taka nutka, nie wiem, czy rywalizacji czy niby nie, ale coś się wyczuwa. Natomiast w powietrzu. Natomiast wtedy Wszystko było prostsze. Po prostu prostsze było domowo było skromniej chwil, każdy się dzielił tym, co ma film materiałami też jest to teraz, ale czasy się zmieniły, są inne media, są inne możliwości jest inaczej z tym. W tamtych czasach na plenerach była zawsze osoba. Nie wiem, jak to powiedzieć. Konsultant opowiedzmy, więc był to fachowiec, którego wszyscy się baliśmy. Naj pamiętam, że najbardziej bały się hafciarki, ponieważ są pewne kanony, których one muszą przestrzegać. To one się bały jak ognia, jak ten człowiek przyjeżdżał na plener. Teraz jesteśmy samopas robimy co chcemy, malujemy, jak chcemy i mamy większy luz niż mimo Wszystko niż był wtedy. Była więcej, była więcej dyscyplin. Zawsze były osoby, które chwil, na których można było się wzorować, bo na każdym plenerze człowiek się czegoś uczy. Podpatruje więc również i wtedy były osoby doskonałe, które mogły być dla nas wzorem, dzięki którym wiele się nauczyliśmy. Ale była to troszeczkę. Tak pod bacikiem SN niby Ewy nie było, ale ci konsultanci ta obecność to powodowało, że pilnowało się poziomu. Pilnowało się pewnych. Reguł, a teraz mamy swobodę? Ale ty wiesz, że teraz się idzie bardziej na łatwiznę, nawet ze względu na wiek.

Wtedy się było bardziej poszukujących i chociaż się miał mniej doświadczenia i mniej umiejętności. A teraz, mimo że się ma więcej doświadczenia, albo dzięki temu. I więcej, powiedzmy umiejętności, to idzie się bardziej na łatwiznę.

Czyli kawa na zastanawiające, dlaczego? Bo ja jestem troszkę, taka też szalona i i trochę lubię przekraczać pewne bariery i i moje malarstwo. Tak samo ja tutaj już dawno namalowałam praktycznie obrazy, bo ja maluję szybko.

Nazywam się Brygida Śniadecka mieszkanka redy. Pierwszy plener dziećmi to, żeśmy też malowali. Tutaj chodziliśmy na wycieczki, zwiedzali trochę okolice. No także byłam szczęśliwa po iluś tam latach. Nie wiem. Znowu zostałam zaproszona do KUL-u no to byłam bardzo dumna. Potem te kilka lat pod rząd jeździłam. Jestem. Pamiętam, jak w czerwieni nie były plenery, bo tu był remont, więc połowa pleneru była tu druga połowa pleneru odbyła się w Starbieniu, a potem już tylko w Starbieniu

No miło wspominałam Alego Leona.

Już wcześniej trochę ją w swej malowałam, że tam w Redzie miałam nawet jakąś wystawę. I dlatego mi zaproponowali, czy nie chciałabym z nimi pojechać. No i tak się udało, że z tymi dziećmi jechaliśmy i też żeśmy i oni się tu uczyli malować.

Były jeszcze taką w takiej konwencji, że były ze mną. Dzieci się pojawiały tutaj?

Tak wtedy tak to po prostu nie wiem. Tych dzieci było z 10. Przynajmniej osób nie pamiętam już teraz dokładnie, ale grupka była wcale nie taka mała miała. 2 nauczycieli ze sobą, no i ja jako na dodatkę. No ciekawe to też słyszałam tyle tak, że to była nagroda dla dzieci, żeby oni zobaczyli, jak malarze malują i nie tylko, bo tu cały czas cała. Twórców ludowych, różne sztuki. Ludowe ty się odbywały i te dzieci Wszystko oglądały, jak oni pracują, jak oni to robią, ale to ze mną to było tylko raz. Po latach wróciłaś tutaj znów i powiedz jak no przestrzeni tych lat, no jak patrzysz później mój wstawieni, no i teraz wracasz od kilku lat wracasz tutaj jak się zmieniły te plenery taki.

Wtedy był mniejszy, bo było tego a. Także chodziliśmy tu po podwórku, ale ja byłam młodsza. Przede wszystkim więc często się wychodziło w ogóle w plener i malowało się dużo rzeczy z pleneru. Mogę opowiedzieć tak jeden plener, a ale jest wara mówi tam w te strony jest piękne, takie bagienko, brzozę w tym bagnie. Moglibyśmy tam pojechać, jej malować. Ja bardzo chętnie. No to Ali wziął mnie ze sobą i Leona wzięliśmy Bieszke, a ja już byłam po złamaniu nogi, więc cierpiałam nie bardzo po tych górach mogłam tu chodzić. A Leon jak się wpakował w krzaki, bo też siedział i malował, bo to się schodzi tam na dół. Było to po prostu niesamowite. Niesamowite brzmienie mogli stamtąd wyjść, bo to był taki dół, byśmy tak nisko zeszli ze stałą sztaluga mi z tymi farbami. Nie mogliśmy się wepchnąć do góry i Ali zvara nam to Wszystko po znośił szczerze mówiąc, dużo starszy ode mnie nie zapomnę tego wyjścia w plener. Wieczory odbywały się śpiewane. Bardzo dużo, no nie tylko wieczory, bo i w ciągu nie, ale on Bieszke pięknie śpiewał, także malowaliśmy. Ale to bardziej wstawieni nie bo tam był taki długi hol i w jednym końcu holu ja i tam Ali czy Leon z drugiej strony ja i Krysia i tak. I te śpiewy na tym korytarzu były piękne, a po 2 no ludzie się też zmieniają, bo tutaj w tej chwili to jest dużo nowych artystów, bardzo dużo, już niektórzy starsi odeszli. Niestety, ale są ich dzieci. Tak można rzecz, bo tak jest w hafciarka ah.

Co przygotowałaś na ten na ten plener tym jubileuszowy co o jak opowiedz swoją pracę?

Ja namalowałam.

Uniwersytet Ludowy. Malowałem go już kiedyś też tam od strony ulicy, ale na takie maleńkim płótnie teraz zrobiłem na dużym płótnie. Zresztą już jest to. Atrium więc y zmienił się z wyglądu. No i w tym roku właśnie znowuż namalowałam taki obraz a 2. Zrobiłam ognisko. Bo kiedyś ogniska bywały naprzeciwko tutaj, w tym lesie była taka polana były ławki i tam się odbywały. Ogniska. Teraz już Wszystko zarosło i tutaj u góry było ognisko i tak mnie zainspirowało, że mówienie muszę namalować. Wiem, że kiedyś chyba malował Ali Zwara. Ileś tam lat temu, ale to jeszcze jak się tam odbywało. Tak pomyślałam i tak zrobiłam.

Ale widziałem, że o ile o ile dobrze mówię, widziałem ten obraz, że pojawił się współczesny element na. Pierwszy raz, kiedy, kiedy wtrącasz taki współczesny element w zeszłym roku, ale też chyba było nie pierwszy raz, tak zresztą roku. Tak że w Piotrowie i też dom na domie słoma i fotowoltaika na połowie.

Usłyszeć to życzenie, jakie masz życzenie, żeby jubileusz KUL-u? Gdybyś chciała złożyć życzenia 40 lat Kul składam ci i to czego życzysz?

Oj życzyłabym im następnych 40 lat, żeby dalej mogli organizować takie plenery, jak organizują.

Dziękujemy za wysłuchanie pierwszej części głosu pleneru.

Zapraszamy na część 2.